Nr 91 We Lwowie, — Czwartek dnia 16. Kwietnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 15. kwietnia.

Ustawa o rozszerzeniu zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych na wdowy i sieroty po oficerach pensjonowanych i wojskowych niższej rangi w analogicznym stosunku, uzyskała sankcję i została już ogłoszoną w dzienniku rozporządzeń dla c. i k. armii. Według ustawy tej otrzymują udział w pensji wdowy i sieroty po wojskowych, od r. 1887 przybyłe, o ile małżeństwo zostało zawarte w czasie czynnej służby, lub z takiego małżeństwa pochodzą sieroty. Rewersy zrzeczenia się pensyj mogą być podniesione. Władze ewidencyjne wojskowe otrzymały już polecenie wezwania odnośnych wdów i sierót do wniesienia podań. W ten sposób przyszło ostatecznie do pewnej ulgi w ustawie o zaopatrzeniu wdów po wojskowych, teraz należałoby pomyśleć i o tych, do których się dobrodziejstwo dzisiejszej ustawy jeszcze nie odnosi.

Doniesienia z Petersburga o zamachach na cara, tułają się bez ustannie w prasie angielskiej. Do *Daily Telegraphu* donoszą obecnie, że indywiduum aresztowane zeszłego poniedziałku w gwardyjskiej szkole jazdy, przy którem znaleziono rewolwer i flaszeczkę z trucizną, należy do charkowskiego klubu „Scewoli", którego członkowie związali się uroczystą przysięgą, narażać swe życie kolejno tak długo, póki car nie padnie. Z Charkowa zawiadamiają równocześnie o licznych tam aresztowaniach i rewizjach. Policja sądzi, że udało się jej pochwycić wielu członków krwawego klubu. Naturalnie, że studenci stanowią znaczny procent wśród uwięzionych. Samobójstwo niedawne oficera huzarów Anienkowa, ma także pozostawać w związku z odkryciem jakiegoś ruchu rewolucyjnego. Najciekawszą z tego wszystkiego jest okoliczność, że policja petersburska przepuściła taką depeszę, bo co do samej rzeczy nie wiele przedstawia ona wiarogodności, a przynajmniej z całem zastrzeżeniem należy ją przyjmować, zwłaszcza wobec telegramu *Nordd. Allg. Ztg.*, zapewniającego, że wśród bardzo wielu widzów, zgromadzonych w owym dniu w petersburskiej szkole gwardyjskiej, nikt nie zauważył nic, coby wskazywać mogło, że zamierzony jest zamach na cara. Doniesienia poprzednie mogą więc bardzo łatwo polegać na mistyfikacji.

Gorącym jest dzień dzisiejszy dla 19. hannowerskiego okręgu wyborczego. Dziś ma się tam rozstrzygnąć wybór między Bismarckiem a jego kontrkandydatem. Do ostatniej chwili nie można przewidzieć rezultatu. Prawdopodobnie jednak przyjdzie do ściślejszego wyboru między ekskanclerzem a kandydatem socjalnej demokracji, jeżeli przy głównym wyborze wyjdzie z urny stary książę.

Hamb. Nachr. zamieszczają podziękowanie Bismarcka na powinszowania, jakie otrzymał w dniu swych urodzin, na czele pisma bez daty, jak gdyby to była odpowiedź głównego redaktora pisma. Świadczy to, że ks. Bismark chce to pismo urzędownie uznać swoim organem. Odpowiedź ta brzmi:

„W dniu mych urodzin otrzymałem ze wszystkich stron państwa i od Niemców za granicą zamieszkałych, życzenia i przyjaźne pozdrowienia. Wobec wielkiej ilości tych dowodów uznania, jakiej z tego powodu doznaję, czuję potrzebę odpowiedzieć i podziękować serdecznie na każde pojedyncze powinszowanie. Ubolewam, że w tym kierunku muszę pozostać dłużnikiem, chociaż wdzięcznym, moich przyjaciół. Otrzymałem to bowiem w tak wielkiej liczbie ku radości mej, że musiałbym zrezygnować z osobnej na każde pismo odpowiedzi, gdybym nawet posiadał znacznie więcej sił do pracy. Spodziewam się, że przyjaciele moi, co mię tak serdecznymi swemi życzeniami, będą mieć wzgląd na mnie, i zechcą tą drogą przyjąć serdeczne me dzięki."

Wczoraj przytoczyliśmy za pismami berlińskiemi doniesienia o przygotowaniach wojennych Rosji, dziś notujemy co o zapewnieniach pokojowych, piszą ongi bismarkowskie *Grenzboten*. „Co do nas — (pisze organ ten — to na pytanie, czy obawa przed wojną jest uzasadniona — po głębszej rozwadze odpowiadamy potakująco. We Francji doszły zbrojenia wojenne już do punktu kulminacyjnego. Francja wybrała już ostatniego żołnierza i ostatni szeląg, wskutek czego nawet i olbrzymie jej zasoby materjalne nie zdołają przez czas dłuższy wytrzymać zbrojnego oczekiwania, nie wyczerpawszy się zupełnie. Dodajmy do tego bardzo ambitnego ministra wojny, który może niezadługo stanie się ministrem spraw zewnętrznych, a który formalnie drży z niecierpliwości, rychło wolno mu będzie wyciągnąć rękę po owoce długoletniej swej pracy organizacyjnej, i owo niezwykłe roznamiętnienie francuskiego pospólstwa, które nieraz już popychało politykę do decydujących kroków, a otrzymamy sytuację wcale nie wesołą. Kierownicy polityki francuskiej są przekonani, że Francja dziś już jest zupełnie do wojny gotową, a przekonanie to jest rzeczywiście więcej uzasadnionem, niż było w r. 1870. W tem właśnie przekonaniu widzimy wielkie niebezpieczeństwo. Skoro bowiem Rosja da sygnał do ataku, Francja uderzy natychmiast. Chwili tej oczekuje ona z niecierpliwością, zgrzytając zębami, a czeka dlatego tylko, iż mimo wszelkiej ufności w nową swą armię, nawet najzagorzalsi szowiniści trwożą się na myśl spotkania się z nami w pojedynku.

„A jakże rzecz się ma z Rosją? Car pragnie pokoju! — frazes ten rozbrzmiewa się na każdym kroku i byłoby dobrze, gdyby przysłowie „si vis pacem, para bellum", posiadało praktyczną moc i wartość nawet wtedy, gdy użyjemy go naodwrót — to jest „si vis bellum, para pacem". Nigdy jeszcze nie podejmował żaden władzca Rosji to „parare bellum" z taką wytrwałością i na takie rozmiary, w jakich przeprowadza zbrojenia car Aleksander III. Nigdy też jeszcze, o ile pamięcią wstecz zasięgnąć możemy, nie stała w czasach pokojowych wzdłuż granic naszych tak potężna armia nieprzyjacielska, nigdy też nie chwalono się w tonie tak zuchwałym, tak publicznie z tem, że armia ta z nami ma się zmierzyć. Chociażby nawet car rzeczywiście pragnął pokoju, to naród rosyjski pragnie wojny, więc zachodzi tylko kwestja, która strona okaże się silniejszą. A wszelkie objawy przemawiają za tem, że naglące do wojny żywioły kwestję tę rozstrzygną w końcu według myśli swojej."

Pamiętnym pozostanie w dziejach Anglii i jej kolonij dzień 9. kwietnia. W tym dniu bowiem przyjęła ostatecznie konwencja w Sydney obradująca konstytucję Związku kolonij australskich, noszącego miano *„Commonwealth of Australia"*. Parlament Związku będzie się składał z dwóch Izb, poselskiej i senatorskiej, które na przyszłość będą rozstrzygały o doli i niedoli Australii. Na początek ma nowy parlament cały szereg trudnych zadań do rozwiązania. Przyjęcie konstytucji jest wprawdzie dostatecznym dowodem, że poczucie godności jest w Australii silniejszem nad względy interesów lokalnych, mimo tego jednak są one dość silne i poważne, ażeby wiele trudności sprowadzić. Nowa Zelandja np. wzbraniała się długo przystąpić do konwencji, zasłaniając się rozmaitemi wykrętami, których właściwą podstawę nie trudno było odgadnąć. Również dla południowej Australii nie przedstawia udział w Związku tak żywotnego interesu jak dla kolonij Wiktorja lub Południowej Nowej Walii. Po szczęśliwem pokonaniu tych trudności pozostaje główna kwestja: pogodzenie protekcjonistów ze zwolennikami wolnego handlu i zainicjowanie jednolitej polityki ekonomicznej wobec zagranicy. Pomiędzy pojedyńczemi stanami Związku przewiduje sama konstytucja zupełną swobodę handlową. Ten sam stosunek zachodzi także w Ameryce i nie wyklucza wcale przyjęcia jakiego bilu Mac Kinleja, zwróconego przeciw całemu światu w ogóle, a przeciw Anglii w szczególności. Byłoby to bardzo pożądanem, chociaż trudno przypuścić, aby w tak ważnej sprawie odniosły wolnohandlowe tendencje sir Henryka Parkesa zwycięstwo nad dążeniem do ceł ochronnych Wiktorji i innych prowincyj. Lecz gdyby nawet nie uwieńczyły się pomyślnym skutkiem jego usiłowania w tym kierunku, to zawsze mądrość stanu Henryka Parkesa, premiera Nowej Połud. Walii odniosła tryumf niezwykły. W krótkim nie do uwierzenia czasie udało mu się zjednoczyć Australię, to znaczy dokonać dzieła takiej miary, jakiem się mało który z żyjących mężów stanu mógłby poszczycić.

Plewy na wróble.

Lwów d. 15. kwietnia.

Zbliżająca się uroczystość narodowa wzmacnia i krzepi duchowe węzły, łączące wszystkich członków ojczyzny rozprószonych w rozmaitych zakątkach świata, odbija się zaś najdonioślejszem echem w sercu narodu, tam gdzie więzy są najboleśniejsze, a patrjotyczne uczucia i myśli zamknąć się muszą w kołach rodzinnych. Wiedzą jednak wrogowie narodu, że echo takie jest najtrwalsze i dla nich najniebezpieczniejsze. Toż w bezsilnym gniewie, że sumienia i uczucia narodowego nie mogą stawić przed swe trybunały, pragnęliby przy tej sposobności zemścić się na prześladowanym narodzie za jego miłość ojczyzny, rozwagę i dojrzałość polityczną, przez prowokację niedoświadczonej młodzieży, która w tym nieszczęsnym kraju w własnym i narodowym interesie z uczuciem młodem rozum dojrzałych mężów łączyć musi, i możemy to z dumą i radością powiedzieć, że niejednokrotnie takiej dojrzałej rozwagi złożyła już dowody.

Korzystając z bliskiej uroczystości narodowej usiłują też czynownicy moskiewscy wyzyskać gorące uczucie młodzieży warszawskiej, w nadziei, że buchnie jaśniejszym płomieniem i dostarczy rządowi nowych pozorów dla dotychczasowej polityki i dalszego ciemiężenia narodu. W kancelarji lub przedpokojach p. Hurki wypracowano prowokacyjną odezwę, która apelując do patrjotyzmu Polaków, łączy sposobem iście szatańskim sprawę naszą z sprawą socjalną, aby nietylko dostarczyć upragnionej strawy własnemu rządowi, ale nadto skompromitować Polaków przed gabinetami zagranicznemi jako niepoprawny żywioł rewolucyjno-anarchiczny.

Że odezwa ta, wydana bez podpisu z datą: Warszawa w marcu 1891 r., została w kancelarji moskiewskiej sfabrykowana i że autorem jej lub współpracownikiem jest jeden z pracowników *Dniewnika Warszaw.*, nie ulega żadnej wątpliwości. Wiadomości naszych dzienników o pochodzeniu odezwy opiewają mniej apodyktycznie jedynie z powodu nieporozumienia, spowodowanego tą okolicznością, że równocześnie wystosowane były do młodzieży warszawskiej w sprawie obchodu konstytucji 3. maja dwie inne odezwy, jedna od miejscowej młodzieży, druga zaś z Zurychu. Obie te odezwy atoli są bardzo umiarkowane i wzywają młodzież do spokoju i rozwagi w interesie przyszłości narodu. Odezwy te zostały skonfiskowane, a fabrykat rządowy ma posłużyć na obałamucenie młodzieży przez podszycie się pod jedną z odezw wspomnianych.

Odezwa ta podnosi na wstępie zbliżającą się stuletnią rocznicę konstytucji 3. maja — i narzeka na to, że naród po ostatniem powstaniu zaczął żyć „polityką pokory, którą chwalą moskiewskie gazety", a kończy się temi słowy:

„Ciemięzcom trzeba pokazać, że jest ktoś, z kim się wypada rachować. Trzeba, ażeby myśl narodowa dała znak swojego życia!

Z drugiej strony trzeba wątpiącą i bezduszną część narodu ożywić, natchnąć duchem protestu, powołać do wspólnej pracy na polu odrodzenia narodowego.

Niech ta święta Rocznica Trzeciego Maja będzie dniem, od którego zacznie się lepsze życie naszego narodu!

Niech w tym dniu cały naród pokrzepi się na duchu i zacznie w lepszą przyszłość wierzyć! Niech w tym dniu ciemięzcy nasi dowiedzą się, że każde bezprawie, każda podłość zapisana jest w pamięci narodu, i gdy nadejdzie dzień zapłaty, będzie im policzona!

W dniu, kiedy ta wielka uroczystość narodowa będzie święconą, wszędzie, gdzie tylko słychać dźwięk mowy polskiej, powinniśmy dowieść, że żyjemy, że poczucie obowiązków względem ojczyzny w nas nie zamarło. Niech nie śmie nikt w niedzielę Trzeciego Maja oddawać się zwykłym rozrywkom, uwłaczającym powadze święta narodowego; niech wszyscy mieszkańcy Warszawy pamiętają, że w ich grodzie była Konstytucja ogłoszona, że zaprzysięgana była w kościele św. Jana, że w tymże kościele jest grobowiec Dekerta, jednego z wybitniejszych działaczy pamiętnej epoki, że wreszcie w ogrodzie Botanicznym są szczątki kaplicy Trzeciego Maja!

Niech każdy będzie przygotowany na wzięcie udziału w uroczystości narodowej!

Nie zwracamy się do tych panów, którzy carskie przedpokoje wycierają, do tych bogaczów, którzy żyją z krwi i potu ludu naszego, do tych wszystkich, którym jest dziś dobrze, choć cały naród w nędzy marnieje, — ale do was, co zraszacie swym krwawym potem tę kochaną ziemię, którą ojcowie wasi krwią własną napoili! Wy jesteście rdzeniem narodu i do was przyszłość należy! Niech żyje Polska!"

Odezwę tę rozrzucono w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy w Warszawie i w Królestwie, i niebawem dla tem skuteczniejszej prowokacji przedsięwzięto wśród młodzieży aresztowania. Część aresztowanych [illegible] nazajutrz wypuszczono na wolność, innych postawiono w śledztwie.

Nie wątpimy, że na takie plewy nie da się złowić młodzież warszawska. Wie ona aż nadto dobrze, że pokątne i tajemne urządzanie czczych demonstracyj lub co gorsza rozruchy uliczne, sprofanowałyby tylko pamięć wielkiej chwili dziejowej, a sprawie narodowej najgorszą oddałyby przysługę. Dla uciśnionych naszych braci zakordonowych pozostaje jak dawniej jedynie możność, kojarzenia się z nami w wielkim obchodzie w skupieniu ducha i krzepieniu wiary w zwycięstwo niezgasłych praw narodowych. My żyjemy w lepszych od nich warunkach politycznych, dołożymy więc wszelkich starań, aby uroczystość narodowa u nas przybrała cechę wielkiego święta całego narodu. Żywimy więc nadzieję, że obecna prowokacja rządu rosyjskiego, podobnie jak wszelkie dawniejsze, nie doprowadzi wcale do celu a skompromituje tylko swych własnych autorów w obliczu naszego narodu i całego świata cywilizowanego.

Z obrad ankiety dla spraw cłowych.

Wiedeń d. 14. kwietnia.

Ankieta, powołana przez galic. Wydział krajowy dla spraw cłowych, ukończyła dziś narady. W ankiecie udział wzięli członek Wydziału krajow. p. Romanowicz i pp. Abrahamowicz Dawid, dr. Kozłowski Włodzimierz, dr. Rosenstock Maurycy, dr. Rutowski Tadeusz, dr. Pilat Tadeusz, Struszkiewicz Wład. i Szczepanowski Stanisław.

Ankieta obradowała nad kwestjonarjuszem, ułożonym przez Wydział krajowy.

Pierwszym punktem kwestjonarjusza było pytanie: Jak się przedstawiają obecnie dla produkcji zbożowej państwa austrjackiego stosunki odbytu po za granicami tego państwa? Jaki udział w tym odbycie ma produkcja zbożowa galicyjska? jakie są główne kierunki wywozu z Galicji za granicę państwa? Jaki udział ma produkcja zbożowa galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa austrjackiego i jakie są główne miejsca zbytu dla niej wewnątrz państwa? Jaki udział w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa przypada produkcji zagranicznej, a jaki węgierskiej? — i jakie, ze względu na stwierdzony w odpowiedziach na poprzednie pytania stan rzeczy, byłyby pożądane zmiany w stosunkach cłowych tak dla ułatwienia wywozu za granicę, jak dla zachowania wewnętrznych targów monarchii, wpierwszym rzędzie dla własnej produkcji?

Członkowie ankiety na podstawie dat statystycznych stwierdzili w odpowiedzi na to pytanie, jak i na drugie kwestjonarjusza, dotyczące odbytu dla produkcji wyrobów mącznych, udziału produkcji galicyjskiej w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa i potrzebnych zmian, jakichby w stosunkach cłowych należało żądać dla wyrobów mącznych — że wysokie cła niemieckie, zaprowadzone w r. 1885 wywołały wprawdzie silną depresję naszego wywozu zboża i mąki, powoli atoli i stopniowo zaczęła się ilość wywozu wyrównywać, a wywóz jęczmienia nawet podwyższył się w stosunku do tego, jaki był przed zaprowadzeniem cła. Wywóz tylko owsa obniżył się znacznie. Powodem wyrównania się ilości wywozu, mimo wysokich ceł, jest nie co innego, tylko zwiększona znacznie konsumcja niemiecka i zastosowanie się do ceł z jednej strony konsumentów niemieckich, z drugiej zaś naszych producentów. Zniżenie cła niemieckiego dla naszego zboża nieochybnie wielce wpłynęłoby na powiększenie wywozu naszego zboża i mąki, potrzebaby atoli, aby obniżka ta nie przysługiwała zbożu rosyjskiemu i amerykańskiemu. Dowóz bowiem z Rosji do Niemiec jest nader znaczny i w roku 1889 na 1,800.000 cetnarów owsa dostarczyła Niemcom sama Rosja 1,700.000, pszenicy dostarczyła więcej niż połowę, bo na 7 milionów cetnarów prawie 4 miliony, a żyta na $8^1/_2$ milonów cetnarów ogólnego dowozu $7^1/_2$ mil. dowieziono z Rosji.

Po długiej i wyczerpującej w tej kwestji dyskusji, uchwalono zalecić: dążenie do takiego układu cłowego z Niemcami, któryby ze strony Niemiec zawierał obniżkę cła na zboże, wyrażając przytem zapatrywanie, że zapowiedziana zniżka w wysokości $1^1/_2$ marki jest za mała. Dalej wyrażono zdanie, że należy dążyć do tego, aby zniżka ta przyznaną została jako taryfa dyferencjonalna, a więc nie obowiązująca dla zboża rosyjskiego i amerykańskiego, i aby traktat zawarto na czas dłuższy, by stosunki handlowe, na które częste zmiany niekorzystnie oddziaływają, mogły się ustalić. Uznano wreszcie potrzebę uzyskania zniżki cła dla mąki i zboża przy dowozie do Szwajcarji i Włoch, a utrzymania ceł austrjackich wobec dowozu rumuńskiego.

W kwestji obecnych stosunków produkcji bydła i zmian, jakie byłyby potrzebne, uchwalono, jak już telegraficznie donieśliśmy, wyrażenie życzenia, by w Oświęcimiu, Tarnowie i Kałuszu urządzono stacje kontumacyjne dla bydła i stacje handlowe dla trzody chlewnej. Że dalej byłoby w stosunkach cłowych pożądane obniżenie cła, koszta zaś transportu muszą uledz pewnej zniżce. Dla podniesienia wewnętrznego targu należałoby we Wiedniu zaprowadzić targi na bydło we wtorki i czwartki. Co do otwarcia granicy dla bydła od Rumunii, oświadczono się przecząco.

Czwartym punktem kwestjonarza była sprawa produkcji spirytusu, a w szczególności: jak się przedstawiają warunki zbytu spirytusu po za granicami państwa, jaki udział w tym odbycie ma produkcja spirytusowa galicyjska, jakie są główne kierunki wywozu z Galicji za granicę państwa, jakie są główne miejsca zbytu dla niej wewnątrz państwa i jakie zmiany w stosunkach cłowych i w łączących się z niemi urządzeniach byłyby pożądane tak dla ułatwienia wywozu za granicę, jak dla zachowania targów wewnętrznych państwa austrjackiego przedewszystkiem dla własnej produkcji? Nad odpowiedzią na te pytania obszernie przemawiał dr. Włodz. Kozłowski, domagając się wyrobienia ulg cłowych we Włoszech, Szwajcarji, Bułgarji i Hiszpanii, przyrzekając tej ostatniej obniżenie natomiast cła od pomarańcz i cytryn.

W kwestji gospodarstwa leśnego: jakie są potrzeby i życzenia producentów drzewa surowego i przemysłowców, jakie zmiany byłyby pożądane dla rozszerzenia zbytu na drogach handlowych istniejących, oraz czy dałyby się przy zmianach polityki cłowej zdobyć nowe targi zbytu, uzasadnia obszernie dr. Rutowski potrzebę domagania się ulg cłowych w Niemczech na przewóz drzewa tartego i ulg frachtowych w handlu lewantyńskim.

W sprawie produkcji i eksportu nafty, wykazywał p. Szczepanowski, że ulgi przyznane przez rząd niemiecki Galicji co do olei, okazały się, jak to można było zresztą przewidzieć, całkiem zwodniczemi amerykańskie bowiem oleje, które mają niepomiernie znaczniejsze ułatwienia, jak przedtem tak i teraz w niepomiernej ilości dostawiane są do Niemiec. Niemniej taryfa przewozowa na kolejach państwowych winna być dla nafty obniżoną do 0·10 ct. od cetnara metrycznego i kilometra.

Na tem obrady ankiety zostały ukończone — do sprawy atoli produkcji bydła, wcale szeroko na ankiecie omawianej, a w dzisiejszej korespondencji krótko streszczonej, jutro jeszcze powrócę.

Korespondencje.

Paryż 12. kwietnia.

(Nowa taryfa celna. — Z kongresu w Lille).

W tych dniach rozpoczną się we francuskiej Izbie poselskiej obrady nad nową taryfą celną. Bez przesady twierdzić można, że od czasu powstania Rzeczypospolitej francuskiej nie złożono ciału prawodawczemu projektu prawa, któryby pod względem doniosłości dla kraju i zagranicy równać się mógł z projektowaną reformą celną. Od reformy tej bowiem zależy nie-

---

48)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy).

— Co to za czasy, mój Boże!

— Na co jest policja?

— Co to się stało? — spytał jakiś nowoprzybyły.

— Ci państwo, co tu mieszkają hrabstwo Meursault zostali napadnięci przez złodziei w lasku Bulońskim.

— Przez złodziei?

— Tak jest. Zamordowali hrabiego, a hrabina uciekła... Mleczarka widziała.

— Nie wiesz pani co mówisz! — zawołała jakaś kobieta. — Nie było żadnego morderstwa, tylko dziecko porwali. Chłopiec od rzeźnika słyszał to od odźwiernego. Nie chcieli mówić przy nim, ale on się domyślił.

— Może być, że porwali dziecko, ale było także morderstwo.

— Ja mówię, że nie.

— Ja mówię, że tak!

Rozprawy nie ustawały. Skarzono się na brak bezpieczeństwa w Paryżu, na dozór policji. Chociaż Paryż jest wielkiem miastem, ma jednak dosyć plotek, niemniej jak każdy kąt prowincjonalny. Każda dzielnica jest miastem dla siebie, gdzie wszyscy się znają i obmawiają.

Państwo Meursault nie słyszeli tej gadaniny, ale musieli zauważyć zbiegowisko. Wszyscy cisnęli się do powozu, narażając się na przejechanie.

— Oto oni! — mówiono.

— Widzicie, jaki hrabia blady!

— Biedny człowiek, aż litość bierze!

— Jedź prędzej! — zawołała na woźnicę Ludwika, na której ta ciekawość robiła niemiłe wrażenie.

Powóz zajechał w bramę i odźwierny zamknął ją przed nosem zagapionych sąsiadów.

— Gdzie Janinka? — zawołała pani de Meursault, wyskakując z powozu.

— Ach, proszę pani, nieszczęście, straszne nieszczęście! — zawołała bona, wybiegając.

— Co się stało?

— Porwano pannę Janinę!

— Porwano Janinkę?...

— Przysięgam pani, że to nie moja wina — rzekła bona żałośnie. — Gdy pani odjechała, aby pana pielęgnować, byliśmy wszyscy niespokojni... Wczoraj wieczór przyszedł jakiś służący w liberji z listem...

— Pan hrabia ma się lepiej — powiedział — i chce się widzieć z córką... pani kazała ją przysłać... Miał list z pani podpisem.

— Z moim podpisem!

— Tak, oto jest.

— Ach! — zawołała Ludwika, oglądając list. — Patrz Fernandzie... co za nowa nikczemność!

Pismo pani de Meursault było naśladowane dość wiernie, aby oszukać służbę, która zresztą mogła myśleć, że hrabina przy chorym mężu pisała prędko i drżącą ręką.

— Cóż potem? mów prędzej! — pytała Ludwika.

— Ubrałam panienkę. Wsiadłyśmy do powozu, który czekał przed bramą. Furman odjechał w stronę Łuku Tryumfalnego... Nie zdziwiło mię to wcale, gdyż słyszałam od Rozalii, że pojedynek pana hrabiego odbywał się w Longchamp. Gdyśmy przybyli do Kaskady, służący zatrzymał powóz, mówiąc, że jużeśmy przyjechali i że trzeba wysiąść.

„Wysiedliśmy, a powóz odjechał galopem. W tej chwili służący w liberji schwycił mię za ramię i popchnął w gęstwinę. Ogłuszona upadłam na ziemię. Gdy przyszłam do siebie, ujrzałam, że mój napastnik ucieka w stronę Paryża, a jakiś człowiek zagłębia się w las, unosząc pannę Janinę...

„Chciałam krzyczeć, wołać na pomoc, ale nie miałam siły. Goniłam za nim, ale wkrótce zgubiłam ślad. Panna Janina musiała zemdleć, gdyż wcale się nie odzywała.

„Zwracałam się do przechodni, do strażników... lecz wzięli mię za warjatkę i radzili mi iść na skargę do komisarza policji... ale komisarjat był zamknięty. Nie wiedząc już co począć, wróciłem tutaj, myśląc, że panią zastanę... Ach, mój Boże!"

I biedna kobieta zalała się łzami.

Ludwika i jej mąż byli zrozpaczeni.

— Cóż zawiniłam niebu, że mię tak srogo karze? — spytała biedna matka.

— To nowa zbrodnia tego nikczemnika — dodał Fernand. A my chcieliśmy mu przebaczyć, oszczędzić mu wstydu stawania przed sądem... Teraz trzeba wszystko poruszyć, aby go schwytać i ukarać. Prędko jedźmy do prefekta policji, ja go znam, ja mu powiem...

Ale pan de Meursault przeliczył się ze swymi siłami... Wskutek gwałtownych ruchów, krew ukazała się na jego ubraniu. Podniósł rękę do piersi, zachwiał się i upadł bez przytomności.

— Byłem pewny, że tak się skończy! — zawołał doktor... Rana się otworzyła. Gdyby to choć nie pociągnęło za sobą fatalnych następstw!

XXIX.

Lasserre powraca.

Tydzień upłynął od znalezienia rękopisu i porwania małej Janinki, a nie było żadnej wieści ani o niej, ani o Lasserze.

Pan Manuel był bardzo zmartwiony.

Za jego poradą, państwo Meursault zachowali całą sprawę w tajemnicy; nawet nie dawali znać do prefektury policji.

Wiedziano kto zawinił, z jakim nieprzyjacielem mają walczyć. Lepiej było rozpocząć działanie o własnych siłach, nie wzywając pomocy obcych, którychby trzeba wtajemniczyć w domowe sprawy.

Pan Manuel zresztą ręczył, że wszystko się uda.

Rozmawiał długo z Kornelią d'Albert, teraz żałującą za swe błędy i pragnącą je naprawić.

Przyszedł do przekonania, że Lasserre, nie wiedząc co się stało, powróci do willi Charmettes, sądząc się bezpiecznym w tem ukryciu. Postawił więc Taponnata i Jakóba na straży, z rozkazem aby mu dostawili przestępcę żywego lub umarłego.

Obydwaj przyjęli to polecenie z zapałem.

Stary strażnik czuł się odmłodzonym, wracając do swych dawnych zajęć. Co do Jakóba, myśl zemsty nad Filidorem, którego talenta wychwalał przed nim zawsze Mazzaro, napełniała go radością.

Ale napróżno czatowali po całych nocach, jak myśliwi na zwierzynę. Lasserre nie ukazywał się.

— Ten łotr musi mieć inną kryjówkę, w której układa nowe plany — mówił Taponnat.

Jakób nic nie odpowiadał, ale był tego samego zdania.

Biedny chłopiec, już nie czuł zapału pierwszych dni. Był roztargniony, smutny.

— Co ci jest? — pytał Taponnat. — Czy nasze niepowodzenie cię martwi? Poczekaj, bądź cierpliwy...

Ale nie to było powodem smutku Jakóba. Przechodząc przez lasek, szukał namiotu ojca Mazzaro i spostrzegł, że go już nie ma.

(C. d. n.).

tylko ekonomiczna, ale i polityczna przyszłość kraju, a z wewnętrznem tem powodzeniem także i stosunek Francji do innych narodów. Od kilku tygodni znane już jest sprawozdanie, które opracował poseł Meline, jako główny referent komisji celnej. Sprawozdanie to wykazuje kierunek, w którym obracać się będą obrady, i w którym podług wszelkiego prawdopodobieństwa zapadną uchwały. Większość ciała prawodawczego hołduje zasadom bezwzględnego protekcjonizmu, na wskróś też protekcyjnym duchem jest przesiąkła projektowana reforma celna. Francja wogóle do dziś dnia jeszcze uchodzi za Eldorado protekcjonizmu; dopiero w ostatnich czasach objawiać się zaczęła i w tym kraju dość ożywiona agitacja w kierunku wolnego handlu, wywołana smutnemi następstwami, jakie pojedyńczym gałęziom przemysłu przyniósł nieoględny protekcjonizm. Przed kilku miesiącami opodatkowano z inicjatywy Meline'a podwójny cetnar kukurudzy 3 frankami. Obecnie wielkie dystylarnie w Bordeaux, Marsylii i Agde ogłosiły już likwidację swoich interesów, a dystylarnie w Rouenie i Besançonie pracują z niedoborem i niezawodnie w niedalekiej przyszłości zawieszą swoje czynności. Podobnie rzeczy się mają z olejarniami. Dwie tego rodzaju fabryki w Bordeaux, które corocznie wytłaczają po 50.000 ton oleju przeważnie na wywóz, w następstwie podrożenia materjału surowego i prawdopodobnych środków odwetowych ze strony zagranicy, zmuszone będą do zlikwidowania swoich interesów. Nie inny też będzie wynik projektowanej reformy celnej dla większej części innych gałęzi przemysłu. Przemysł francuzki skazany przeważnie na wywóz; sprzedaje on roczne wyroby w wartości 2.500,000.000 fr. za granicę. Jeśli wywóz ten, przez podrożenie materjałów surowych i środki odwetowe innych państw, ulegnie zmiejszeniu, to spodziewać się nie można odpowiedniego równoważnika na targach krajowych. Zastój w odbyciu z samej natury rzeczy powoduje zastój w interesach. Fabryki zawieszą swoje czynności, a pozbawieni chleba robotnicy nie dadzą się chyba zaspokoić pociechą, iż dzieje się to dla ochrony produkcji narodowej. Wszystkie te względy skłoniły, jak donoszą dzienniki francuzkie niezaślepione obłędem protekcjonizmu, sfery rządzące we Francji do zajęcia nieprzychylnego stanowiska wobec projektowanej reformy, która i na polu politycznem wielkie sprowadzić może niedogodności. Wprawdzie opór ten, przy obecnem usposobieniu większości ciała prawodawczego, nie zda się prawdopodobnie na wiele, ale większość ta tak długo tylko istnieć będzie, dopóki narodowi nie dadzą się we znaki niechybne a smutne bardzo następstwa zbyt daleko posuniętego protekcjonizmu.

Klerykalne pisma francuskie ogłaszają dwie odezwy, zredagowane na kongresie w Lille, przeciwstawiając je znanym oświadczeniom kardynała **Lavigerie**, który żądał od katolików francuskich, aby pogodzili się z republiką. Jedna z wymienionych odezw wzywa wszystkich katolików we Francji do utworzenia jednego stronnictwa nie mającego celów politycznych, lecz któregoby zadaniem była obrona praw i swobody kościoła, zwycięztwo dobrej sprawy przy pomocy Boga. Drugie pismo jest programem *Union de la France chrétienne* i zawiera siedm punktów powtarzających się i równobrzmiących w programach klerykalnych stronnictw wszystkich krajów, jak spoczynek świąteczny, rewizja ustaw szkolnych, uwolnienie duchownych od obowiązku służby wojskowej itd.

Pismo króla Milana
do rejencji serbskiej

odczytane na posiedzeniu skupczyny z d. 11. b. m., opiewa:

„Mości panowie, rejenci królewscy! Już przeszło dwa lata temu, jakem się zrzekł tronu na rzecz mego prawowitego następcy, JM. króla Aleksandra I., i panów mocą mojej władzy monarszej w myśl artykułu 70. konstytucji rejentami królewskimi zamianował.

Począwszy od 22. lutego 1889 do dzisiaj przebywałem w przeważnej części za granicą, jakkolwiek jasne i niewątpliwe miałem prawo mieszkania w Serbii. Nie żyłem stale przy boku mego ukochanego syna a króla, pomimo że oprócz uczuć ojcowskich, także miłe domu naszego wspomnienia, tudzież wspomnienia z mojej przeszłości z krajem mię łączą. Przesławni przodkowie moi wiele położyli zasług około wolności kraju. Za moich rządów byłem, dzięki poparciu ze strony armii serbskiej i narodu serbskiego, tudzież sympatjom wielkich mocarstw, tak szczęśliwym, żem mógł Serbię do grona państw niepodległych i koroną królewską uwieńczonych wprowadzić, a kiedym abdykował, było terytorjum kraju powiększone i powstały były instytucje, noszące na sobie znamię nowoczesnych urządzeń europejskich.

A jednakowoż sądzę, że nieobecność moja moralną jest abdykacji mojej konsekwencją, i że w królewskich także domach na równi z uczuciami rodzicielskiemi są oraz obowiązki względem króla i władzy, które niemniej są święte, szlachetne i wzniosłe i tak samo z interesu państwowego wypływają.

Zastrzeżone mi prawa co do wychowywania króla małoletniego wykonywałem w kraju jak i z daleka w sposób taki i takiemi środkami, jak to mojemu domowi zasłużonemu i dziejom Serbii winien byłem. Wychowanie Najj. Pana poszło w kierunku, pozwalającym mieć nadzieję, że Serbia otrzyma władcę gruntownie wykształconego, który zna swoje obowiązki i odpowie zadaniom swego państwa jak i wymogom czasu, w którym do kierowania losami Serbii powołanym zostanie.

Młoda i krzepka latorośl naszego domu, król Aleksander I. — pominąwszy już świetne zdolności, jakiemi go niebo obdarzyło — urodzony w niebezpiecznej dla Serbii dobie, wzrosły w otoczeniu miłości i wierności, najlepszą jest rękojmią trwałego pokoju wewnętrznego i zewnętrznego jak i trwałego rozwoju państwowego. Dążyłem do tego, aby Serbii wychować panującego, który władzę i siłę swoją z serbskiej idei państwowej i z życzeń ludu czerpie, który święcie szanuje konstytucję, jaką dałem narodowi.

Odpowiednio uroczystemu przyrzeczeniu, jakie dałem całemu narodowi, i stroniąc od wszelkiej polityki, starałem się dowieść, że najwierniejszym króla Serbii poddanym jestem i że postępowaniem mojem ani bezpośrednio ani pośrednio na wewnętrzne i zewnętrzne królestwa serbskiego stosunki wpływać nie chcę, jakoż za sprawy państwa żadnej na siebie nie mogę przyjmować odpowiedzialności. Abdykacja moja była czynem mojej własnej woli, przygotowałem ją z moich własnych powodów i pomimo że wielu od tego zamiaru odwieść mię chciało. Jest to fakt historyczny, o którym w Serbii często pominano, pomimo że na najświeższych dziejów jej stronnicach jest zapisany.

Abdykacja moja nastąpiła z honorem i godnością, bez narażenia państwa i narodu na jakiekolwiek wstrząśnienia. Wypłynęła ona z tego głębokiego przekonania, iż zrzekając się tronu i polityki, wyrządzam przysługę interesom dynastji, że w dobie wzburzonych namiętności stronnictw podaję możliwość uspokojenia, i że wszystkie odcienia stronnictw politycznych z równą wiernością obowiązkową służą tronowi i ojczyźnie, że pospólnie około ustalenia porządku prawnego i rozwoju państwa pracują. Abdykacja moja była wpływem naturalnego uczucia, żem po długich i uciążliwych rządach, które miały swoje sukcesy i niepowodzenia, nie czułem już w sobie świeżych sił do nowej pracy. Dzisiaj, po dwóch latach mogę stanowczo twierdzić, żem wiernie dotrzymał słowa.

Naród serbski wszelako od czasów swego wyswobodzenia aż po dzień niniejszy, poczytuje swoich byłych władców za pretendentów do tronu, osobistą powodujących się ambicją. I obecnie tak samo myślą w Serbii. W ten sposób mówią i piszą o mnie, pomimo iż wiadomo jest, żem dobrowolnie złożył koronę.

Jest to fakt, któremu zaradzić należy. Wymagają tego zaradzenia wyższe interesa króla Serbii i państwa serbskiego. Pomimo mego niewątpliwego prawa, pomimo mego lojalnego i prawidłowego postępowania, nadawano każdemu memu pojawieniu się w Serbii znaczenie, jakiego nie miało, powstało ztąd pewne rozirrytowanie, które prawidłowemu życia państwowego tokowi szkodzi i za granicą wstrząsa wiarę w stałość stosunków królestwa. Nie chcę stać w drodze rozwojowi tego stanu, jaki nową konstytucją i moją abdykacją stworzyłem. Odjadę za kilka dni i aż do pełnoletności króla nie wrócę do domu.

O którem to postanowieniu mojem mam zaszczyt zawiadomić rejencję królewską, szczery przyjaciel rejencji królewskiej

(podp.) *Milan*".

Z Izby sądowej.

Lwów d. 14. kwietnia.

(Skrytobójcze morderstwo).

W sensacyjnej sprawie Marji Kobrynowej, jako sędziowie przysięgli zasiedli panowie: Józef Śniadowski, Jan Bauer, Jakób Schick, Jan Welichowski, Ignacy Fried, Mieczysław Musiał, Jan Wygrzywalski, Władysław Korzeniowski, Adolf Kornberger, dr. Józef Gottlieb, Wilhelm Seyfarth, Papara Ignacy. Jako zastępcy Aleksander Micewski i Jakób Piepes.

Rozprawę prowadzi radca p. Spędakowski, a jako wotanci zasiadają radcy: pp. Duniewicz i Nitarski.

Galerję zajęły szczelnie panie, a po odczytaniu aktu oskarżenia, ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału: Ze względu, że podczas rozprawy będą roztrząsane szczegóły niemoralnego i rozwiązłego życia oskarzonej, jakie od ośmiu lat prowadziła, na zasadzie §. 229 p. k. ze względu na obyczajność publiczną jawność rozprawy aż do ogłoszenia musi być wykluczona.

Wskutek tego audytorjum zostało opróżnione, poczem rozpoczęło się przesłuchanie oskarzonej. Oskarzona przedstawia rzecz podobnie jak w śledztwie, kreśląc obszernie *curriculum* burzliwego żywota swojego.

Lwów d. 15. kwietnia.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9. rano dalszem przesłuchaniem Kobrynowej i trwała z krótką przerwą po godz. 11., do godz. 1. z południa. Oskarzona utrzymuje, że uderzyła kilka razy siekierą Opuchlaka nie w zamiarze zabicia go, ale tylko w zamiarze skaleczenia, sama zaś powzięła zamiar odebrania sobie życia dopiero wtedy, gdy ujrzała krew. Jeśli w śledztwie zeznawała poniekąd inaczej, to chyba dla tego, że była w owym czasie nadto przerażoną jeszcze całym wypadkiem. Kilka pytań zadał oskarzonej radca Duniewicz a mianowicie w kwestji listu napisanego przez nią o odebraniu sobie życia.

Z powodu, że sędzia przysięgły p. Korzeniowski zachorował, przewodniczący powołał na miejsce jego zastępcę sędziego przysięgłego p. Micewskiego.

Popołudniu o godz. 4 rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. Kwietnia.

Zapiski osobiste. Dr. Józef Tretiak, docent literatury polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim, zabawi w Berlinie do końca września.

Radca sądu krajowego Fueger otrzymał tytuł radcy wyższego sądu krajowego.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało Józefa Chrzanowskiego, Władysława Rylskiego i Tadeusza Bedronka, geometrami ewidencyjnymi 2 klasy; Teofila Mikę i Jerzego Sochackiego adjutowanymi; Emila Zadoreckiego, Eisika Bindera i Leisora Hackera nieadjutowanymi elewami ewidencyjnymi.

Rada szkolna kraj. zamianowała Szymona Zeitnera stałym nauczycielem religii mojżeszowej w szkole etatowej V. pospolitej w Krakowie.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci sądowi: Bolesław Szameit z Krakowa do Niepołomic, Henryk Haraszek z Krakowa do Dukli, Piotr Leniński z Jasła do Nowego Targu, Stakisław Szuro z Jasła do Ślemienia, adjunkt sądu powiatowego Ludwik Drżyzgiewicz ze Skawiny do Skawiny, adjunkci sądowi Kaźmierz Kropaczek z Krakowa do Andrychowa, Alojzy Traunfellner z Andrychowa do Brzostka, Zygmunt Laryusz Jaworski z Gorlic do Mielca.

Sekretarzami rady zamianowani: sędzia powiatowy J. Kwapniewski ze Ślemienia do Jasła, Józef Homolacz z Kolbuszowej do Nowego Sącza i adjunkt sądowy Tomasz Schnitzel z Krakowa do sądu kraj. w Krakowie.

Przeniesienia. Minister przeniósł: sędziego powiatowego Ujhelyi z Myślenic do Żywca, Górskiego z Andrychowa do Podgórza, Richtera z Mielca do Brzeska i Bohdana Próchniewicza z Nowego Targu do Oświęcima, wreszcie sekretarza rady Teofila Warchałowskiego z Jasła do sądu krajowego w Krakowie.

Prezenty na gk. probostwo otrzymali: na Uście ruskie koło Biecza ks. S. Jurkiewicz, na Kulików ks. K. Gruszkiewicz, na Żełdec pow. żółkiewskiego ks. A. Tymkiewicz.

„Czerwona Ruś" przestała z dniem dzisiejszym wychodzić, a w jej miejsce ma wychodzić *Hałycka Ruś* — a to, jak redakcja powiada, z lojalności dla ks. metropolity, religi russkiej i narodu russkiego w Galicji. Obaczymy, w jakim języku i w jakim duchu wychodzić będzie ta *Hałycka Ruś*. Jak wygląda ta lojalność *Czerw. Rusi*, zwłaszcza wobec ks. metropolity, można wnosić z tego, że we wczorajszym ostatnim numerze swoim znowu miga patrjarchą Focjuszem, twórcą szyzmy, za którego zachwalanie konsystorz metropolitalny właśnie wydał zakaz prenumerowania *Czerw. Rusi* przez duchowieństwo.

Redakcja „Diła", trzymając się stale swojej taktyki mandatarjuszowskiej, wsiada na *Gazetę Narodową* ponieważ podała wiadomość o zakazie *Czerw. Rusi* przez gr. kat. konsystorz metropolitalny i o zalecaniu *Diła*. O tem, że *Gaz. Nar.* zaraz na drugi dzień sprostowała ową wiadomość, odnośnie do zachwalania *Diła* przez konsystorz metropolitalny, redakcja *Diła* całkiem zamilcza. Rzecz też zabawna, iż *Czerw. Ruś* twierdziła, że ową wiadomość otrzymała *Gaz. Nar.* od prof. Barwińskiego, którego przecie już wówczas nie było we Lwowie, i z którym nasza redakcja nigdy a nigdy żadnych zgoła stosunków nie miała, podczas gdy *Diło* twierdzi, że ową wiadomość otrzymaliśmy od — moskwofilów, z którymi przecie nigdy a nigdy żadnych, ale to żadnych zgoła, nie mieliśmy stosunków.

Przy tej sposobności pisze *Diło*: „My wiemy, o co chodzi „objednitielom" (moskwofilom) — i wiemy, o co też chodzi także pismom polskim: jednym i drugim chodzi o to, aby przeszkodzić, iżby się Ruś galicyjska nie zorganizowała i na narodowym fundamencie nie skonsolidowała, puszczają więc w obieg wszelkie najbrutalniejsze nawet środki, aby teroryzować te czynniki wśród Rusinów" itd. Poczciwe *Diło!* Czyż to tak dawne czasy, jak rywalizowało z „objedinietielami" w wysławianiu Naumowicza? A kiedyż to *Diło* choćby wspomniało o podawanych w *Prawdzie* prof. Barwińskiego prześladowaniach Rusi zakordonowej przez Rosję?... A już to co do antipolacyzmu, *Diło* jak dawniej p r z e ś c i g a ł o, tak teraz znowu zaczyna p r z e ś c i g a ć *Czerw. Ruś* i wszech „objedynietielów." Od zgonu też śp. Barwińskiego nie wiemy o żadnym, ale to ż a d n y m zgoła f a k c i e, którýby dowodził, że redakcji *Diła* chodzi „o zorganizowanie i skonsolidowanie Rusinów na fundamencie narodowym."

Trzeci Maja. Jeżeli obraz mistrza Matejki na uroczystość 3. maja zostanie wykończony, to nie mało przyczyni się do uświetnienia tego dziejowego wypadku. Treść tego obrazu nie jest ani przysięgą w kościele, bo przysięgi w kościołach w różnych odbywały się celach i nie charakteryzują tego wyjątkowego zdarzenia, — nie jest również uchwałą w sejmie, które podobnież w różnych odbywały się przedmiotach i są w utworach sztuki najpospolitsze; ale obraz Matejki jest psychologicznem odtworzeniem tej doniosłej chwili, której treść najbardziej z konstytucją 3. maja związana i najdosadniej to wyjątkowe w narodzie naszym zdarzenie oznacza. — Obraz konstytucji 3. maja jako nadspodziewany i ważny w swoim czasie, dziejowy wypadek — ma u Matejki osobne piętno i wyjątkową oznakę tak co do treści, jak również pojęć wieku swego, tak dalece, iż patrząc na obraz, przychodzi się do przekonania, iż tak a nie inaczej to zdarzenie musiało w społeczeństwie i w kraju odbić się, przyjąć i urzeczywistnić. Reprodukcja obrazu będzie rozpowszechnioną.

Deputacja żydów z Brodów przybyła do Wiednia z prośbą do rządu, aby w drodze dyplomatycznej wyrobił u rządu rosyjskiego zniesienie ostrych paszportowych przepisów. Deputację zaprowadzi dr. Byk do ministra Bacquehema.

W trybunale administracyjnym wiedeńskim odbędą się w dniach 20, 21, 22 i 23 bm. publiczne ustne rozprawy nad dwoma zażaleniami o naruszenie praw politycznych przez niepozwolenie utworzenia stowarzyszenia, nad czterema zażaleniami o naruszenie prawa wyboru i wybieralności do Rady państwa, nad jedną skargą, wniesioną przeciw ministerstwu wyznań i oświaty w sprawie uzupełnienia kongruy, i nad jednym wnioskiem o rozstrzygnięcie konfliktu kompetencyjnego między władzami sądowemi a administracyjnemi.

W dniu dzisiejszym poświęconą i otworzoną została nowa księgarnia pod firmą Hoschek i spółka. Księgarnia mieści się przy placu Marjackim i połączoną jest ze składem nut oraz ekspedycją czasopism. Młodą spółkę tworzą pp. Hoschek, Zadurowicz i Jakubowski, wychowańcy sędziwej i zasłużonej oficyny lwowskiej Milikowskiego. Ożywionym najlepszemi chęciami i fachowym pracownikom przesyłamy na początek najserdeczniejsze życzenia!

Z przechadzki po Lwowie. Pierwszy dzień wiosenny wyroił na ulice naszego miasta całe zastępy piękności, które się dotąd ukrywały w zakątkach domowego ogniska. Piękne nasze panie nie byłyby nieodrodnemi córkami praprababki Ewy, gdyby nie skierowały pierwszych swoich kroków celem ebejrzenia magazynów z towarami modnemi i zaspokojenia ciekawości swojej, jakie też artykuły moda na obecny sezon przeznacza. Nic więc dziwnego, że magazyny kapeluszy pań Topolnickich, magazyny towarów modnych braci Szayerów i W. Sydora na pl. Marjackim, są w prawdziwem oblężeniu, a zwłaszcza ten ostatni magazyn gromadzi wewnątrz i przed wystawą tłumy pięknych lwowianek. Nader obfite najwykwintniejszego gustu i najpierwszej mody towary, mogą zadowolić każdą z pań — a wystawione kamgarny gładkie, w paski lub kratki, piękne „beige" w modnych w tym sezonie dzikich i popielatych kolorach, batysty wełniane (Voile de leine), fulary jedwabne w kwiaty lub punkty, a wreszcie starodawne, tak lubione przez nasze babki muśliny i batysty do prania, walczą o lepsze między sobą, kusząc piękne panie do kupna i utrwalają dobrą opinję nowej, a przedsiębiorczej rzetelnej firmy.

Panowie tymczasem zbaczają do starego (z firmy) Edmunda **R i e d l a** lub młodszych (nie z wieku) Wolińskiego i Kaczyńskiego i ozdobieni bukiecikiem fijołków lub azalji wychodzą na spotkanie pań znajomych — ciesząc się wiosną i pierwszemi promieniami słońca — „O Königin — das Leben ist doch schön".

W sprawie stroju polskiego. Czapka polska nie kołpak węgierski — bywała z reguły tego samego koloru co kontusz; rzadko kto nosił ją w kolorze żupana. Czapka biała, bywała odznaką demonstrantów politycznych postępowych; była niejako symbolem wolności. Na sejmie konwokacyjnym 1764 r. stronnictwo reformatorów przywdziało czapkę białą z czarnym barankiem. Takąż czapkę przybrało stronnictwo przychylne ustawie konstytucyjnej, w czasie sejmu czteroletniego. Podobnie przy utworzeniu Księstwa Warszawskiego i na sejmie r. 1811 w przewidywaniu wojny francusko-rosyjskiej, wszyscy posłowie jawili się w czapkach białych bez względu na kolory kontuszów.

Co do kołpaków nadmienić wypada, że te weszły w modę przez pochlebstwo dla króla, za Stefana Batorego, i ze zgonem jego prawie zupełnie znikły. Kiedyś niekiedyś tylko pojawiały się na głowach senatorów, poważnych wiekiem i fortuną magnatów, ale czapką narodową nigdy nie były.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną i bardzo na czasie, aby ci panowie, którzy przywdziewają chociaż czasem strój polski, wzięli raz rozbrat z czapką węgierską, a przybrali czapkę polską czworogranną, która nietylko jest polską, ale słowiańską, według Długosza w opisie Słowian sarmackich.

O szpiegostwo. Przed zwykłym trybunałem krakowskiego sądu krajowego karnego rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Zygmuntowi Szelidze, b. wojskowemu djetarjuszowi dyrekcji inżynierji w Krakowie i wpólnikom o zbrodnię szpiegostwa, popełnioną przez kradzież ważnych planów, rysunków fortecy krakowskiej. Rozprawie przewodnicy prezes sądu kraj. karnego p. Brason, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. Władysław Wędkiewicz. Jednego z oskarżonych broni adw. dr. Mochnacki. Ze względu, iż rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych, nie możemy podać czytelnikom bliższych szczegółów tego senzacyjnego procesu. Wyrok w tej sprawie, która się ciągnąć będzie przez trzy dni, zapadnie we czwartek.

Handlarka żywym towarem. Onegdaj aresztowała policja w Krakowie udającą się z Tarnowa do Wiednia pospiesznym pociągiem, Katarzynę z pierwszego małżeństwa Stolarz z drugiego Rulin a podającą się również za Katarzynę Jasiewicz, która werbowała młode dziewczęta i wysyłała je do Ameryki. Wraz z Rulinową przytrzymano jednocześnie dwie młode przystojne dziewczyny i sześciu 20-letnich wyrostków, których niecna handlarka wiozła do Ameryki. Jak się z przeprowadzonego śledztwa okazało, to Rulinowa na tydzień przed wyjazdem brała dziewczęta do siebie, a napędzając je do pracy, kazała jeszcze sobie za to płacić, motywując, że pieniądze bierze za naukę amerykańskiego sposobu mycia podłóg i prasowania. Rulinowa przebywała dłuższy czas w Nowym Jorku, gdzie jak objaśnia, utrzymywała się z szycia. Po powrocie z za oceanu, kupiła sobie w krótkim czasie dom w Jaślanach w powiecie mieleckim.

Odprawa „Pracy". Występowaliśmy przed kilku dniami z całem oburzeniem przeciw organowi socjalistów lwowskich, mieniącemu się polskim, a nazywającemu konstytucję 3. Maja „lada wypadkiem historycznym", okazującemu dla obchodu święta narodowego tylko dlatego sympatję, że jest „prześladowanem" i krytykującego naszą konstytucję ze stanowiska dzisiejszej klasy robotniczej i jej postulatów. Organ ten pragnie być teraz strasznie uczonym i dla odparcia naszych zarzutów poczyna nas pouczać, że konstytucja nie była zupełnie sprawiedliwą dla chłopów i mieszczan. P. Daniluk zapewne nie będzie od nas wymagał, abyśmy uzupełniali jego wiadomości historyczne, w tym celu bowiem istnieją osobne dzieła i podręczniki naukowe. Zaznaczamy tylko, że owi mieszczani i chłopi, dla których uczuł nagle sympatję, należą ze stanowiska jego wyobrażeń i tendencji do t. zw. **b u r ż u a z j i**, której wypowiedział wieczną wojnę. Zkądże więc wzięła się jego nagła miłość do nienawistnej warstwy narodu? Obelżywe wyrazy przebaczamy p. Danilukowi, bo nie wie sam co czyni.

Wychodźtwo. Policja krakowska zatrzymała jednego wychodźcę do Ameryki z powiatu Nisko, za przekroczenie ustawy wojskowej.

W Poznaniu znajduje się 60 wychodźców z Królestwa Polskiego, którzy zamierzali wyjechać do Brazylji. Ludzi tych, ponieważ nie mieli żadnych papierów legitymacyjnych i żadnych zasobów na podróż, cofnięto z Bremy. Policja zamierza ich odstawić do granicy Królestwa. Ale nie mają oni ani grosza przy duszy i cierpią głód. *Dziennik Poznański* w gorących słowach słowach wzywa rodaków wielkopolskich do składek na rzecz tych nieszczęśliwych ofiar złych podszeptów i własnej lekkomyślności.

Poszukiwanie spadkobierców. Sędzia pokoju VI rewiru m. Warszawy poszukuje spadkobierców zmarłego Mirona Piotrowicza, który pozostawił majątek w różnych papierach procentowych.

Zjazd związku straży ogniowych ochotniczych odbędzie się tego roku w Przemyślu. Rada zawiadowcza wystosowała do reprezentacji miasta Przemyśla odezwę, w której składa podziękowanie za zaproszenie zjazdu delegatów na rok bieżący do Przemyśla, mający się odbyć w drugiej połowie lipca. Na koszta przyjęcia wstawiono w budżet sumę 1000 zł., obecnie magistrat Przemyśla zaproponował reprezentacji miejskiej, aby przyjęciem gości zajął się komitet z łona rady. Na członków komitetu zaproszono: prezydenta dr. A. Dworskiego, wiceprezydenta F. Gamskiego, Amorta, Dornwalda, dr. Baumfelda i Hennera.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 18 bm. przedstawienie amatorskie odegraną zostanie komedja w 3 aktach M. Bałuckiego p. t. „Radcy pana radcy". Początek z uderzeniem godziny 7 wieczór. Podczas przedstawienia drzwi do sali będą zamknięte. Lista otwarta — zamknięcie tejże nastąpi najpóźniej w piątek wieczór. Zamówione a w piątek wieczór nieodebrane bilety wydane będą w sobotę później zgłaszającym się pp. członkom, dla którychby miejsc siedzących zabrakło.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się d. 17 bm odczyt p. profesora Pawlewskiego „Z dziedziny chemii praktycznej".

Znaczna kradzież. Przy ulicy Mikołaja l. 3. w nocy z dnia 11, bm. kilku rzezimieszków dostało się do piwnicy, wyłamawszy drzwi i uniosło ztamtąd jakoteż ze strychu wiele rzeczy na szkodę lokatorów tej kamienicy. Sprawców w osobach Prokopa Jacyszyna, Juljusza Turczyńskiego i Jana Biegusa aresztowano.

Skutkiem zaczadzenia zmarli w Krakowie Józef Hassner 47 lat liczący, wyrobnik z Czerniowiec i Karol Treska, 25 lat liczący, robotnik z Krakowa.

Kronika bruková Marji Tynieckiej, zamieszkałej przy ulicy Cłowej, skradziono dwa dywany.

Józefie Metczyszyn przy ul. Blacharskiej, skradziono z zamkniętej komórki kilka sztuk bielizny.

Mendlowi Nenkes, handlarzowi kapeluszy przy ul. Smoczej l. 2, skradziono pugilares z kwotą 10 zł.

Eisigowi Lunenfeld przy ul. Karola Ludwika, skradziono z podwórza kocioł miedziany, wartości 15 złr.

Romanowi Kurzeji, słuchaczowi II. r. farmacji, skradziono z zamkniętego mieszkania przy ul. Krętej l. 10 rzeczy wartości 30 zł.

Policja ukarała Josla Fratza za dręczenie cieląt.

Zmarli. W Szczodrkowicach w Królestwie Polskiem zmarła w sędziwym wieku matka posła Leona Chrzanowskiego, Aniela Chrzanowska.

Karol Mochnacki, właściciel dóbr, zmarł w Stanisławowie w 35 r. życia.

Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 15. kwietnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12 dnia 13. kwietnia b. r. do 12. godz. dnia 14. kwietnia, mieliśmy wiatr co do kierunku półn.-wsch., co do siły słaby, (1—2), niebo przew. pogodne a powietrze wilg. (60% wzgl. wilgotn.); opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była +9.4C, najwyższa +15.8°C wczoraj po południu, najniższa —3.2°C dziś w nocy.

Uwaga: Cała doba była pogodna, dziś rano mała mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm. znajdowała się w półn. Niemczech; zwyżka 775 do 770 mm. w półn. Skandynawii; zniżka drugorzędna utworzy się we Włoszech.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9. godz. rano 763 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godz. w południe dnia 15. bm. do 12 w południe dnia 16. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły słaby (2), średnia temperatury doby obniży się do +7°C, niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 60%; opadu nie będzie, pogodna.

Jutro, dnia 16. kwietnia: św. Lamberta. — św. Josyfa Pr.

— **Samowola czynowników** *Gazeta Toruńska* otrzymuje następującą korespondencję z Ostrołęki: Z biura jenerał-gubernatora wyszło tajne rozporządzenie do żandarmów i władz administracyjnych na prowincji, aby baczono na to, iżby w pewne dni pamiątkowe polskie nie odprawiano nadzwyczajnych nabożeństw w kościołach katolickich i to żałobnych w rocznicę wypadków krwawych, a solennych w rocznice wypadków dla nas radosnych. Władze stosują się do tego sekretnego rozporządzenia literalnie i w razie rzekomego przewinienia występują z całą srogością, jak o tem następujący autentyczny fakt przekonuje. W Ostrołęce umarł około 20 stycznia r. b. pewien obywatel miejski; ciało jego wprowadzono do kościoła w dniu 22. stycznia, ustawiono katafalk, a po odprawieniu ceremonii kościelnych jeszcze tego samego dnia wyniesiono na cmentarz i pochowano.

Dnia następnego 23. stycznia odprawiono nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieboszczyka, a kościelny dopuścił się tego karygodnego czynu, że katafalku nie usunął. Rzecz ta dostała się do wiadomości władzy. Dzień 23. stycznia jest rocznicą powstania z r. 1863, msza żałobna była więc odprawioną na „wospominanie wasmuczenija Paliakow", następnej nocy wpadli żandarmi na plebanię, zabrali proboszcza sędziwego ks. Krężelskiego, który jest równocześnie dziekanem i jego wikarjusza i wywieźli z miasta. Później dopiero dowiedzieliśmy się, że jenerał-gubernator zdegradował dziekana na wikarjusza, osadzając go w dalszej parafii. a ks. wikarjusza wysłał na półroczne rekolekcje do klasztoru w Oborach pod Lipnem. Stało się to wszystko bez wiedzy przełożonej władzy duchownej, a ks. Nowodworski, biskup płocki, został tylko o tem zawiadomiony i musiał przyjąć fakt dokonany.

— **Walka o pracę.** O krwawych zatargach pomiędzy robotnikami w Bawarji donosi *Hofer Anzeiger*: Przy zakładaniu linij telegraficznych przyjęto tam wiele robotników obcych z pominięciem robotników bawarskich i saskich. W Ullitr (granicznej stacji sasko-bawarskiej pomiędzy Hof i Planeu) wpadli onegdaj pominięci na robotników obcych, usiłując ich zmusić do zaprzestania pracy. Około południa udało się im rzeczywiście w wielu miejscach robotników porozpędzać przemocą, przyczem już wielu odniosło ciężkie rany. W ten sposób uniemożliwili pracę na linji Ullitr-Haidl, a następnie poszli gromadnie do ostatniej miejscowości, gdzie wezwali robotników zajętych przy robotach ziemnych do zaprzestania pracy. Kiedy wezwanie nie skutkowało, napadli około 80 pracujących i zmusili do ucieczki, srodze ich poturbowawszy. Biedacy schronili się do pobliskiej gospody i zamknęli się w niej na pierwszem piętrze. Ekscedenci przypuścili formalny szturm do karczmy, zdobyli dół niszcząc wszystko, co było pod ręką. Drzwi, okna, sprzęty wszystkie połamano. Za pomocą drabin i wysokich belek, jakie w gospodzie znaleźli, dostali się do okien pierwszego piętra, podczas gdy druga część ekscedentów atakowała oblężonych od strony schodów. Straszliwą była wściekłość rozjuszonego tłumu. Bez litości kaleczyli wszystkich tak, że 25 ofiar bardzo ciężko rannych musiano odnieść do szpitala reszta mniej ranna potrzebowała również pomocy lekarskiej. Żandarmerja przywołana na miejsce wypadku nie mogła dać sobie rady, a kiedy ekscedenci nietylko się nie uspokoili, ale nawet życiu pracujących grozić poczęli, twierdząc, że żadną miarą nie dopuszczą obcych do pracy; wezwano wojsko z Bayreuth. To dopiero oczyściło szosę umożliwiając dalszą pracę. Robotnicy „obcy", to Polacy z Poznańskiego.

— **Zjazd koleżeński.** Panowie Józef Chełmicki z Bzowa i dr. Antoni Chłapowski z Koronowa zawiadamiają swoich kolegów uniwersyteckich z Hali, że zjazd koleżeński odbędzie się w dniu 7 maja, w Poznaniu. O zamiarze wzięcia udziału w zjeździe należy zawiadamiać tych panów przynajmniej na tydzień przed terminem.

— **Marja Cebrikowa,** zesłana przez władze rosyjskie za znany list do cara domagający się reform dla Rosji, znajduje się obecnie, jak donosi angielskie pismo *Free Russie* (Wolna Rosja), w Wołogdzie. Wygnanka dotknięta jest chorobą raka, mimoto władza rosyjskie z barbarzyńską zaciętością nie chcą sprowadzić do niej lekarza, lub też przewieźć do Petersburga albo Moskwy dla dokonania operacji.

— **Z Monachjum** donoszą, że Kaulbach zrzezygnował nietylko z dyrektoratu akademji, ale także z profesury, oświadczając, że chce wyłącznie żyć dla sztuki. Przyczyną, jak mówią, jest nieporozumienie z ministerstwem wyznań.

— **Sprawa Bartenjewa.** Warszawska izba sądowa wyznaczyła termin do sądzenia sprawy Bartenjewa o zabójstwo Marji Wisnowskiej na dzień 15. maja. Prośbę skazanego Bartenjewa co do ponownego wezwania świadków Kamińskiej i Borkowskiego izba sądowa uwzględniła, natomiast pozostawiła bez skutku prośbę appellującego w imieniu Bartenjewa adw. przys. Sztengera o wyznaczenie biegłych do zbadania stanu umysłu Bartenjewa, a to z powodu, że kwestja ta nie była poruszaną ani w śledztwie pierwiastkowem, ani w sądowem.

— **Ulica. A. Mickiewicza** w Paryżu. Charakterystycznym i godnym zanotowania objawem wobec panującego we Francji rusofilskiego prądu jest fakt, iż jedna z ulic Paryża otrzymała w tych czasach nazwę ulicy Adama Mickiewicza.

W *quartier Luxembourg* w pobliżu bulwaru *Montparnasse*, gdzie przebito nową ulicę, według przyjętego zwyczaju miejscowości mieszkańcy zapytani zostali przez zarząd miasta, jaką nazwę chcą jej nadać. Oświadczyli oni, iż chcą, aby się nazywała ulicą Adama Mickiewicza, a rada miasta jednogłośnie uczyniła zadość wyrażonemu życzeniu.

— **Wystawa czeska** mimo niechęci Niemców świetnie się zapowiada a nawet same firmy niemieckie widząc, że trzymanie się zdala od wystawy szkodzi najbardziej im samym zaczynają się starać o pozwolenie na udział w niej.

Grupa najwybitniejszych przemysłowców niemieckich w Czechach wystosowała do prezesa wydziału wykonawczego partji niemieckiej, dr. Schmeykala, pismo proszące o zezwolenie na udział Niemców czeskich w wystawie. Schmeykal wymówił się brakiem osobistej kompetencji i oświadczył, że decyzje wydziału wykonawczego w tej mierze zależeć będą od dalszego rozwoju sytuacji politycznej w radzie państwa.

W wystawie uczestniczyć będzie, mimo wszelkich zabiegów opozycji politycznej, 68 firm niemieckich.

Z świata roślinnego.

Nietylko dla archeologa i botanika, ale i dla każdego człowieka ciekawym jest obraz flory z przed kilku tysięcy lat.

Rośliny bowiem, ich historja, sposób uprawy i zastosowania na pokarm lub dla innych potrzeb człowieka, budzić będą zawsze wielki interes wskutek bliskiego ich związku z codziennem naszem życiem. Taki właśnie obraz znajdujemy w wydanem niedawno w Lipsku dziele Franciszka Woeniga pt. „Die Pflanzen im alten Egypten".

Przedmiot wyłożony jasno, obrazowo i ozdobiony licznemi illustracjami, pociąga czytelnika i daje mu dokładne pojęcie istniejącej przed kilkudziesięciu wiekami kultury. Czytając książkę Woeniga uderzają nas fakta sprzeczne z teorją Darwina, największa bowiem część roślin, których wizerunki znajdujemy na pomnikach starożytnego Egiptu, nie różni się niczem od istniejących obecnie tak, że przeciąg czasu wynoszący od 3 do 4 tysięcy lat, nie zdołał wywrzeć wpływu na zmianę formy i przerodzenie się. Z drugiej zaś strony pewnem jest, że wiele roślin, które w Egipcie były bardzo rozpowszechnione, nie istnieją obecnie wcale, a mianowicie *lotus* i *papyrus*, które tak w życiu Egipcjan, jakoteż i w ich cywilizacji posiadały znaczenie pierwszorzędne.

Sławny starożytny papyrus (*cyperus papyrus*) rosnący na błotach, stawach i brzegach rzek, służąc za pokarm, a zarazem materjał do wyrobu papieru, odgrywał tem samem ważną rolę w starożytnej kulturze, zniknął tak dalece, iż dzisiaj rzadko można go widzieć i to jako ozdobę w ogrodach bogatych ludzi. Dopiero w strefie białego Nilu występuje znowu w większej ilości wśród flory miejscowej.

Znikanie głównych roślin starożytnego Egiptu prawdopodobnie nastąpiło wskutek przeobrażenia się zwyczajów, sposobu życia i całkowitej kultury pod wpływem nauki chrześciańskiej, od tego bowiem czasu rośliny te coraz więcej traciły znaczenia i zastąpione przez inne, powoli zostały wyparte ze źródeł Nilu.

Największe znaczenie pomiędzy roślinami uprawianemi posiadały różne gatunki zboża. Ich uprawa i zastosowanie na pokarm sięgają zeszłych czasów przedhistorycznych. Najważniejszą z nich używaną na chleb była pszenica, *triticum vulgare*, znanie mniej *spelta*; z innych gatunków uprawiany był dwurzędowy jęczmień, *hordeum distichum*, którego ziarna zachowane przez 4000 lat, znalezione zostały w jednej z piramid. Następnie bardzo użytecznemi roślinami były: len i latorośl winna. Pierwsza z nich *linum usitatissimum*, należy do najstarszych, uprawianych przez ród ludzki roślin, w Egipcie zaś upowszechniona ona była już na 2400 lat przed narodzeniem Chrystusa. Do obwijania mumii używane były tylko tkaniny lniane.

O uprawie latorośli winnej fabrykacji wina i skutkach nadmiernego użycia takowego istnieją bardzo liczne wskazówki w wizerunkach przedstawionych na pomnikach starożytnego Egiptu. Uprawą tej rośliny zajmowano się szczególniej pomiędzy r. 1500 i 1200 przed nar. Chrystusa.

W owym czasie istniały już wspaniałe ogrody kwiatowe, w których hodowano różne ozdobne rośliny; niektóre z nich przy odkopywaniu grobów tebańskich znaleziono w stanie zasuszonym. I tak w śmiertelnym wieńcu Amesa I. (1600 przed nr. Chr.) odkryto liście roślin: *jasminen Gambae, Delphinium orientale, Nymphaea lotus*, a także azjatycką roślinę *Centaurea depressa*, która w dzisiejszej florze już nie istnieje.

Świat roślinny wywierał w starożytnym Egipcie wielki wpływ na rozwój sztuki, udzielając jej form do nadawania wyrobom w rzeźbie. Naprzykład w budownictwie stojące pojedyncze kolumny są naśladownictwem pni papyrusowych. Jeszcze większy wpływ na estetyczne pojęcia Egipcjan wywarł kwiat lotusowy. Złączone w jedną wiązkę łodygi rośliny lotusowej dały model do budowy kolumny, zaś korona kwiatowa posłużyła za wzór do kapitelu. *Nymphaea lotus* w połączeniu z liśćmi palmy, kwiatem papyrusowym i wieńcem różnych liści odgrywała w życiu Egipcjan bardzo ważną rolę jako ornament.

Na wszystkich, pozostałych do naszych czasów pomnikach starożytnego Egiptu, na sarkofagach, w malowanych wzorach tkanin, na ścianach gmachów, wreszcie na naczyniach służących do codziennego użytku, wszędzie spotykamy w rozmaitym układzie kształty tych dwóch roślin: papyrusu, a jeszcze więcej kwiatu lotusowego.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę „Gioconda", ostatni gościnny występ panny Elli Russell i występ gościnny p. Miry Heller i pp. Warmutha, Chodakowskiego i Jeromina. — Jutro we czwartek „Aida" opera w 4 aktach Verdiego. Pierwszy występ gościnny panny Marji Pawlikow, występ gościnny panny Miry Heller i pp. Warmutha, Chodakowskiego i Jeromina.

— Wczoraj powtórzono „Fałszywe drogi" (Ewę) Vossa. Sensacyjna rzecz słuchana była z wielkiem zajęciem. Bohaterkę wieczoru p. Stachowiczową wraz z p. Cichocką okrywano ciągłemi oklaskami. Ensembl znów bardzo staranny.

— „Przegląd kawalerji na placu Saskim", znany u nas obraz Rosena, nabyty został przez rosyjskie ministerjum dworu.

— „Przegląd sądowy i administracyjny" wychodzi we Lwowie pod redakcją prof. dr. Tilla w zeszytach miesięcznych. Zeszyt kwietniowy podaje: 1) Ustny proces cywilny niemiecki w świetle doświadczenia, przez dr. St. Madeyskiego. 2) Znaczenie stanu pijaństwa w prawie karnem, przez dr. Jul. Morelowskiego. 3) O ekwiwalencie należytościowym, przez dr. Al. Małaczyńskiego. 4) Zapiski literackie. 5) Praktyka cywilno-sądowa. 6) Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dr. Wincentego Tarłowskiego. 7) Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego przez dr. Al. Małaczyńskiego. 8) Kronika: krakowskie towarzystwo prawnicze. 9) Wiadomości urzędowe. Prenumerata całoroczna 7 zł., półroczna 3·50, kwartalna 1·75 zł.

— „Pieniądz", najnowsza powieść Zoli, została zakazana w Turcji. W Danii znów konfiskują powieść Maupassanta „Bel ami".

— Przekłady z polskiego. W zeszłym roku miesięcznik litewski *Ukinikas*, wychodzący w Tylży, drukował tłumaczenie na język litewski utworu H. Sienkiewicza „Szkice węglem"; przekładu dokonał bardzo starannie niejaki p. I—tis. Równocześnie zamieścił inny miesięcznik litewski *Varpas*, także wychodzący w Tylży, przekład komedji J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik", pióra ks. Aleksandrowicza.

Czasopismo düsseldorfskie *Splitzer* podało trzy nowele W. Gomulickiego w tłumaczeniu Alb. Weissa, mianowicie „Pierwszy mróz", „Garść kwiatów" i „Pocałunek". Dziennik *Hrvatska* zamieścił przekład dwóch utworów H. Sienkiewicza: „Orso", i „*Lux in tenebris lucet*", „Bartek zwycięzca" wyszedł po czesku. *Russkaja Mysl* zamieściła następujące poezje Wł. Syrokomli (L. Kondratowicza): „Natura wilka ciągnie do lasu" (przekład L. Trefolewa), „Patrjotka" i „Rankiem" (tłum. Palmowa). *Wilenskij Wiestnik* zamieścił „Odludka" M. Bałuckiego oraz „*Lux in tenebris lucet*" H. Sienkiewicza. Ostatni ten utwór znajdujemy również w tygodniku *Żiwopisnoje Obozrenje*. Dziełko J. Chociszewskiego p. t. „Bojomir, czyli wprowadzenie chrześciaństwa w Łużycach", wyszło w przekładzie serbsko-łużyckim dokonanym przez Żemra-Budyszyńskiego. *Syb. Wiestnik* zamieścił przekład noweli H. Sienkiewicza „*Lux in tenebris lucet*".

— Prawa prywatnego austrjackiego, znanego systematycznego dzieła prof. dr. E. Tilla wyszedł już zeszyt drugi tomu drugiego. Zeszyt ten obejmuje treściwy ale wyczerpujący i jasny wykład nauki o księgach publicznych, całej nauki o własności, mianowicie o powstaniu, przejściu, zasiedzeniu i zgaśnięciu, tudzież o ochronie własności i posiadania, na koniec pierwszej części nauki o służebnościach, mianowicie o pojęciu i rodzajach, wykonywaniu i posiadaniu służebności. Zarówno młodzież uniwersytecka jak i zawodowi prawnicy powitają z radością pojawienie się tego dalszego ciągu cennego dzieła, które obejmować ma razem 4 tomy. Tom drugi będzie uzupełniony zeszytem trzecim, mieszczącym w sobie dokończenie nauki o służebnościach i naukę o prawie zastawu, tom trzeci obejmie naukę o zobowiązaniach, tom czwarty prawo spadkowe i familijne. Dzieło to wypełni dotkliwą lukę w naszej literaturze prawniczej, a o wartości jego i potrzebie najlepiej świadczy okoliczność, że tom I ma się pojawić w drugiem wydaniu.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa. Na onegdajszem posiedzeniu radny Jonasz podniósł sprawę decentralizacji kolei państwowych w Galicji, a umotywowawszy ją, postawił następujące wnioski:

1. Wystósować pismo do posła naszego w Radzie państwa z prośbą, aby zniewolił Koło polskie do energicznego zajęcia się piekącą sprawą decentralizacji zarządów kolejowych, dalej

2. uprosić członków, w radzie kolejowej z naszego kraju zasiadających, aby się tą sprawą goracą zająć zechcieli na posiedzeniu właśnie 20. b. m. odbyć się mającem, które Izba uchwaliła po krótkiej dyskusji.

Następnie przedstawiono na cenzorów filji banku austro-węgierskiego pp.: Włodzimierza Doboszyńskiego, Zipę Halperna, K. Kislera, H. Schora, a nadto na wniosek p. Frieda, dodatkowo p.: Osiasza Blumenfelda i L. Bernsteina.

Nadto omawiano sprawę, rozdzielenia stow. rzeźników we Lwowie, co do której uchwalono odnieść się do korporacji, a w końcu postanowiono poprzeć żądanie wiedeńskiej Izby, domagającej się od rządu energicznego prowadzenia regulacyj rzek.

Główna wygrana losów serbskich padła na serję 5.953 nr. 28., druga na serję 1.158 nr. 31.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od d. 4. kwietnia do d. 11. kwietnia b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 8.60 do 9.—, żyto 6.20 do 6.50, jęczmień browarny 6.10 do 6.35, Jęczmień pastewny 5.35 do 5.60, owies 6.60 do 7.05, hreczka 7.— do 7.50, kukurudza zeszłoroczna 5.50 do 5.75, proso —.— do —.—, groch do gotowania 6.50 do 8.—, groch pastewny 5.— do 6.—, soczewica —.— do —.—, fasola 5.25 do 5.50 bobik 4.80 do 5.20, wyka 5.— do 5.75, koniczyna 38.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski 22.— do 24.—, kminek 17.— do 19.—, rzepak zimowy 10.90 do 11.50, rzepak letni —.— do —.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 8.75 do 9.—, nasienie lniane 10.50 do 11.—, chmiel 178.— do —.—, nafta zwykła 14.25 do 15.25, nafta salonowa 16.50 do 17.50, Spirytus 10.000 literpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51.10 do 51.30.

Wiedeń d. 15 kwietnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 9.57, na maj-czerwiec 9.57, na jesień 9.05.

Berlin 15. kwietnia. Na giełdzie zbożowej zjawili się wczoraj ajenci kryminalnej policji z sędzią śledczym i poczęli robić dochodzenia co do tego, kto operuje *á la hausse* i usiłuje rozszerzaniem fałszywych wieści wywołać drożyznę zboża.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 15. kwietnia 1891.

Lwów: Pszenica 8·50 do 9·—, żyto 6· do 6.70 owies obroczny 6.— do 7·—, jęczmień 6·— do 6.75, rzepak 11·— do 12·10, groch 6·— do 10·75, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 8.35 do 8.75, żyto 5·90 do 6·45 jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 5·80 do 6·70, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 11·— do 12·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·15 do 8·75, żyto 6·20 do 6.50, jęczmień 5·50 do 6·25, owies 5·85 do 6·25, groch 6.— do 10·50, wyka —·— do —·—, rzepak 11·25 do 11·75 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 8·65 do 9·10, żyto 6·— do 6·80, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·— do 7·—, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—, rzepak 11·25 do 12·30, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Małe dowozy. Usposobienie dobre.

Ostatnie wiadomości.

Ułożony na konferencji przewódców głównych stronnictw hr. Hohenwarta, Chlumeckiego i Jaworskiego klucz dla wyborów komisyjnych, podaliśmy już w onegdajszym numerze. Z zestawienia tego okazuje się, że we wszystkich komisjach Polacy złączeni bądź z lewicą liberalną, bądź z klubem Hohenwarta mają zapewnioną albo absolutną większość, albo przynajmniej równość głosów. Staroczesi a tem mniej Rusini, nie mogli być uwzględnieni. Rusini zresztą nie mogli już dlatego liczyć na uwzględnienie, ponieważ p. Romańczuk nie oświadczył się za programem autonomicznym.

Koło polskie postanowiło z mandatów wszystkich komisji, jakie Kołu polskiemu przyznano, ofiarować Rusinom po jednym mandacie do każdej komisji.

Wiedeński komunikat *Pester Lloyda* donosi: „W przyszłym tygodniu finalnie skończą się rokowania handlowe z Niemcami. Nie są jeszcze ostatecznie zredagowane niektóre części, jak np. ustęp co do kolei żelaznych, ale w zasadzie jest już wszystko ułożone. Nowy taryfowy traktat handlowy będzie zawarty na daleko dłużej niż 10 lat. W maju rozpoczną się we Wiedniu rokowania względem traktatu handlowego między Austro-Węgrami i Niemcami z jednej a Szwajcarją z drugiej strony i oba traktaty będą równocześnie parlamentom przedłożone. Nowy rząd rumuński akceptował zobowiązania poprzedniego co do rokowań o traktat handlowy z Austro-Węgrami, nie może jednakowoż przystąpić do tej sprawy, dopóki nowe wybory nie dadzą mu większości w parlamencie. Także z Rumunią jak ze Szwajcarją będą wspólnie prowadzić rokowania Austro-Węgry i Niemcy.

Poseł Lienbacher zaprosił posłów interesujących się reformą agrarną na wspólne obrady nad tą kwestją dla przyspieszenia reformy w drodze ustawodawczej. W odezwie swej zastrzega się p. Lienbacher, że nie dąży wcale do organizacji klubowej lub zachwiania dotychczasowego stanowiska politycznego stronnictw.

Polit Corresp. donosi z Rzymu, iż Izwolski przedłożył Kurji apostolskiej nową listę kandydatów na wakujące stolice biskupie w Rosji.

Otrzymaliśmy bliższe szczegóły o rozmowie sprawozdawcy pisma *Corriere di Napoli*. Na zapytanie: jakby miały Włochy pogodzić ekonomiczne interesa swoje z politycznymi, które im trójprzymierze z cesarstwami jako konieczny wskazują — odparł ks. Bismark: „Włochy muszą być cierpliwemi, z trójprzymierzem czy bez niego. Pracy obecnie dokonanej, byłyby musiały na każdy sposób dokonać, nie mogły przecie na wieki, jak w r. 1866, bez armii i marynarki pozostać niezdolnemi do stawiania o własnych siłach oporu atakowi Francji lub Austrji. Trójprzymierze służy Francji tylko za pozór do odmawiania zawarcia traktatu handlowego z Włochami i odmówiłaby go choćby nawet nie należały do trójprzymierza. Włoscy przeciwnicy trójprzymierza nie wiedzą co czynią. Włochy, po tyloletnich ofiarach zrzekając się trójprzymierza, popadłyby w położenie jeszcze bardziej niekorzystne niż przed r. 1881. Pokój nie jest zapewniony tak jak dawniej, brak czynnika mitygującego, któryby zarazem na tyle był potężnym, iżby warjackim konceptom przeszkodzić zdołał. Niemcy nie myślą o wojnie zaczepnej, ale jakżeż to łatwo wmówić w ludy, że zaczepiający są właśnie zaczepionymi!"

Wracając do Włoch, miał ks. Bismark powiedzieć: „Irredentyści są dziecinni ze swemi knowaniami. Ażaliż Tunis nie otworzył im oczu? Kwestja Trentyna byłaby bez wybryków irredenty dawno załatwioną (!) Powiedz pan Włochom — kończył ks. Bismark — aby byli cierpliwymi, jeszcze raz i jeszcze raz cierpliwymi".

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Odczytana na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej deklaracja czeskich posłów opiewa: „My reprezentanci czeskiego narodu z królestwa Czech, wstępując ponownie do Izby poselskiej Rady państwa, uważamy za nasz obowiązek dać wyraz niewzruszonemu przekonaniu prawnemu reprezentowanego przez nas narodu i oświadczyć, iż przez wejście na faktyczny grunt Rady państwa nie odstępujemy w niczem od stwierdzonego wielokrotnie przysięgami podczas koronacji i wielu aktami państwa, a w ostatnim czasie w najwyższym reskrypcie z d. 12. września 1871 r. cesarza Franciszka Józefa I., uznanego państwowego prawa królestwa i korony czeskiej i wszelkiemi siłami obstawać będziemy, aby to prawo zyskało faktyczne uznanie i przeprowadzenie. W tym duchu przyłączamy się do złożonego przez czeskich posłów w tej wys Izbie zastrzeżenia prawnego z d. 23. września 1879 r. i jesteśmy gotowi tutaj czynnie współpracować nad dobrobytem całego państwa i wszystkich jego ludów i krajów w przekonaniu, iż lojalne zastrzeżenie zabezpieczonych i nieprzedawnionych praw krajów korony czeskiej przyczyni się do zbawienia i błogosławieństwa nietylko tych krajów, lecz także całości austrjackiego państwa. Wiedeń, 8. kwietnia 1891 r. Podpisani: Adamek, Błażek, Brzorad, Dolezal, Dworzak, Dyk, Eim, Engel, Formanek, Gregr, Hajek, Herold, Kaftan, Kaizl, Kaunitz, Kramarz, Krumbholz, Lang Cestmir, Lang Ignacy, Masaryk, Mixa, Nemec, Pacak, Purghart, Slama, Sil, Schwarz, Spindler, Slavik, Sokal, Tekly, Silser, Trojan, Vaszaty, Vesely i Vohanka.

Z Koła polskiego.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 15. kwietnia.

W dyskusji nad wnioskiem co do wysłania deputacji z Koła polskiego do ministra spraw wewn. w sprawie obchodu 3. maja brali udział hr. Łoś, Sokołowski, Weigel, Jaworski, Popowski, Rutowski, Byk i Szczepanowski. Prezes Jaworski oświadczył, iż namiestnik Badeni zapewnił go, że rząd bynajmniej nie ma zamiaru przeszkadzać obchodowi uroczystemu a nie może tylko dopuścić, by obchód ten miał charakter oficjalny, jakiby niezawodnie uroczystości nadano, gdyby brały w nim udział władze autonomiczne jako takie. Poseł Popowski w przemówieniu swojem poruszył owe dwa sprzeczne prądy panujące jeszcze zawsze w Austrji a to prąd datujący się od Metternicha a mający za cel tłumienie każdej myśli narodowej i drugi biorący swój początek od Andrassego a upatrujący siłę państwa w rozwoju uczuć patrjotycznych poszczególnych narodów. Poseł Rutowski zwracał uwagę, że konstytucja, którą zamierzał dać Galicji cesarz austr. Leopold, nie o wiele się różniła od konstytucji polskiej z 3. maja — dziwna więc rzecz czego niebezpiecznego rząd się w zamierzonym obchodzie dopatruje. Dr. Byk przedstawiał sprawę ze stanowiska prawnego a p. Szczepanowski żądał, by deputacja omówiła z prezesem ministrów dokładnie granice dozwolonego obchodu, by później znowu komitety nie natrafiły na jakieś nieprzewidziane przeszkody.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 15. kwietnia. Liczba członków rozmaitych komisji zostanie powiększoną i tak komisja adresowa, która dotychczas składała się z 25 członków, zostanie zwiększoną na 36. Komisja kolejowa, z powodu zamierzonych przedłożeń o upaństwowieniu licznych linji kolejowych wzmocnioną została również do 36.

Wiedeń d. 15. kwietnia. Klub konserwatystów (Hohenwartha) liczy obecnie 73 członków. Spodziewane jest jeszcze przystąpienie doń 3 posłów.

Wiedeń d. 15. kwietnia. Rządowy *Frmdbltt.* omawiając w kierującym artykule uchwałę komisji adresowej Izby panów, podnosi jednomyślność wszystkich stronnictw.

Toż samo organ hr. Taaffego, *Stara Presse*, podnosi w artykule kierującym wielką doniosłość adresu Izby panów i powiada: Po raz to pierwszy za prezydentury gabinetowej hr. Taaffego wszystkie stronnictwa Izby panów, w których wszystkie żywioły, prócz radykalnych się znajdują, zgodziły się na wspólny projekt adresu.

Wiedeń d. 15. kwietnia. Deputacja złożona z Lienbachera, Mutha i Dötza (posłów luźnych) udała się do dr. Smolki z prośbą, aby nienależącym do żadnego klubu posłom, umożliwiono przy tworzeniu komisyj Izby posłów, udział w pracy parlamentarnej. Dr. Smolka przyrzekł, że starać się będzie życzeniu ich, o ile można, zadość uczynić.

Nowa Presse krytykując powstały wczoraj klub Hohenwarta, powiada, że klub ten konserwatywny konserwuje tylko dawną politykę prawicy, co do której rząd w mowie tronowej oświadczył, że ją porzuca; konserwatyści nie stłumią dążeń swego stronnictwa dla miłości reform ekonomicznych.

Budapeszt d. 15. kwietnia. *Egyetertes* donosi z Belgradu: U królowej Natalii odbyła się wczoraj narada. Natalia postanowiła nadal pozostać w Belgradzie i ustąpić tylko przemocy. Milan podniósł wczoraj w kasie, uchwalony dla niego przez skupczynę milion franków i w piątek wyjedzie za granicę.

Sofia d. 15. kwietnia. *Swoboda*, organ Stambułowa, oświadcza, że bliskim jest dzień, w którym rząd bułgarski stanowczo zdoła dowieść, że komitety panslawistyczne i dyplomacja rosyjska są prawdziwymi sprawcami zbrodni i knowań w Bułgarji.

Berlin d. 15. kwietnia. Pomimo urzędowych zaprzeczeń, obstaje *Kreuzztg.* przy tem, że zbrojenia rosyjskie są groźne.

Bruksela d. 15. kwietnia. Liczne dzienniki donoszą, że król Leopold został dotknięty atakiem mózgowym. Koła dworskie zaprzeczają temu.

Kolonia d. 15. kwietnia. Belgradzki korespondent *Gazety Kolońskiej* potwierdza, że naprężenie między Serbią a Bułgarją znacznie się spotęgowało.

Petersburg d. 15. kwietnia. Dzienniki rosyjskie podnoszą, że austrjacka mowa tronowa zbyt mało światła rzuca na sytuację polityczną, a że szczególnie podniesioną jest w niej sytuacja ekonomiczna.

N. Wremia radzi królowej Natalii, aby dla wewnętrznego pokoju Serbii wyjechała za granicę tak jak Milan.

Medjolan d. 15. kwietnia. *Perseveranza* dowiaduje się z dobrego, jak powiada, źródła, że gabinet Rudiniego nie godzi się na plan unii cłowej między Włochami a Niemcami i Austro-Węgrami, jaki podczas pobytu kanclerza Capriviego w Medjolanie między nim a Crispim został umówiony; że on owszem dąży do odnowienia traktatów handlowych, gdy tymczasem unia cłowa zaostrzyłaby antagonizm między należącemi do niej państwami, a temi, któreby do niej nie należały.

Wiedeń dnia 15. kwietnia godz. 1 min. 50 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 161·75. Akcje Unionbanku 239·—. Akcje kolei Karola Ludwika 213·50. Akcje kolei Północnej 278.75. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 118·62. Losy tureckie 36·10. Akcje kolei Państwowej 247.52. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 246·—. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 197.50. Losy komunalne wiedeńskie 148·50. Akcje Tow. tureckiego 160·25 Galic. oblig. indemn. 105·25 Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 220·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·19 Akcje Bankvereinu 113·75. Rosyjski rubel papierowy 137·57.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·33. 5% renta węg. pap. 101·85 Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. kwietnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	212·—	215.—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	245 —	248 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	307·—	310.—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·70	101·40
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " 4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·70	98·40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·85	100·55
" " " " 4% los. w 56 lat.	95 20	95·90
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·70	105·40
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·85	93·55
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·80	101·50
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·45	99·15
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·—	28·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·44	5·54
Napoleondor	9·15	9·29
Półimperjał rosyjski	9·39	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·38	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·36½	1·38½
100 marek niemieckich	56·80	57·50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	[illegible]
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01	3·38	[illegible]
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	[illegible]		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		[illegible]·53		
Z Suchej, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		[illegible]·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		[illegible]·30		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		[illegible]		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	[illegible]·28	[illegible]·20	7·20	[illegible]
Do Podwołoczysk	[illegible]		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	[illegible]		10·15	[illegible]
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	[illegible]	[illegible]·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróża		5·55		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
" " (co piątek)				[illegible]
" " (co wtorku)				[illegible]

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

32

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— I zobaczysz, kochany Saccardzie, że pójdzie dobrze, bądź spokojny... Zrobimy wszystko, co można, w tym celu.

Potem, gdy trzej panowie zasiedli dla ułożenia głównych punktów, Daigremont wstał, aby zamknąć okno, gdyż głos pani, coraz pełniejszy, wyrzucał łkania rozpaczy nieskończonej i przeszkadzał im w rozmowie.

I nawet przy zamkniętem oknie ta stłumiona rozpacz towarzyszyła im jeszcze przy układach założenia tego wielkiego domu kredytowego, tego banku powszechnego z kapitałem dwudziestu pięciu milionów, rozdzielonym na pięćdziesiąt tysięcy akcyj po pięćset franków. Między innemi postanowiono, że Daigremont, Huret, Sédille, margrabia de Bebain i kilku ich przyjaciół stanowić będą syndykat, który z góry przyjmie i podzieli między siebie cztery piąte akcyj, czyli czterdzieści tysięcy — w ten sposób powodzenie emisji będzie zabezpieczone; potem zaś, gdy przetrzymają u siebie akcje tak długo, aby się stały rzadkością na rynku, cenę ich będą mogli podnieść dowolnie. O mało jednak wszystko nie zostało zerwane, gdy Daigremont zażądał premii czterechset tysięcy franków, do rozłożenia na czterdzieści tysięcy akcyj, w ręce syndykatu przechodzących, czyli dziesięciu franków na akcję. Saccard się opierał, mówiąc, że nierozsądnie byłoby zarzynać krowę, zanim się ją wydoi. Początki będą ciężkie, po cóż więc bardziej jeszcze utrudniać sytuację? Jednakże musiał ustąpić, wobec zachowania się Hureta, który z całym spokojem utrzymywał, że to jest rzecz bardzo naturalna i że się zawsze tak robi.

Pożegnali się, postanowiwszy zejść się znowu nazajutrz. Saccard miał przyprowadzić ze sobą Hamelina. Gdy już mieli wychodzić, Daigremont nagle uderzył się w czoło z wyrazem rozpaczy.

— A Kolb! zapomniałem o nim! O! tenby mi tego nie przebaczył, musi gwałtem do nas należeć... Mój kochany Saccardunio, bądź tak dobrym, idź zaraz do niego. Nie ma jeszcze szóstej, zastaniesz go na pewno... Tak idź pan sam i to nie jutro, ale dziś koniecznie, bo mógłby się obrazić, a może nam być bardzo potrzebny.

Saccard, posłuszny, poszedł zaraz, wierząc, że dni szczęścia nie wracają. Mając zamiar iść do domu, odprawił dorożkę, gdy przybył do Daigremonta, teraz więc poszedł pieszo, a ponieważ deszcz przestał padać, rad był, że pod stopami czuje ten bruk Paryża, który brać w posiadanie zaczyna. Na ulicy Montmartre kilka spadłych kropli deszczu zmusiło go do przejścia przez pasaż Minął pasaż Verdeau, pasaż Jouffroy, potem w pasażu Panoramas, idąc galerją boczną, dla skrócenia drogi, ku ulicy Vivienne, zdziwił się, ujrzawszy wychodzącego z ciemnej alei Gustawa Sédille, który zniknął, nie oglądając się za siebie. Saccard zatrzymał się, przypatrując się domowi, z którego wyszedł młody człowiek. Po chwili we drzwiach ukazała się kobieta zawoalowana, jasna blondynka, małego wzrostu, w której doskonale poznał piękną kupcową, panią Conin. Więc to tu, pomyślał, i po dwakroć obejrzał się na drzwi, chcąc je dobrze zapamiętać...

Na ulicy Vivienne, w chwili, gdy wchodził do Kolba, wstrząsnął się cały i zatrzymał znowu. Muzyka cicha, krystaliczna, wydobywająca się z pod ziemi, podobna do głosu bóstw legendowych otaczała go; i poznał znowu tę muzykę złota, nieustanny dźwięk tej dzielnicy handlu i spekulacji, który słyszał już rano. Koniec dnia spotykał się z początkiem. Pieszczotliwy ten głos przejmował go jakąś błogością, utwierdzając w dobrych nadziejach na przyszłość.

Kolb właśnie znajdował się na dole w odlewni i Saccard, jako przyjaciel domu, zeszedł wprost do niego. W nagiej suterynie, którą szerokie płomienie gazowe wiecznie oświetlały, dwóch giserów wypróżniało łopatkami kasy, wyłożone cynkiem, w dniu tym pełne monet hiszpańskich, które następnie rzucano do tygla, umieszczonego w wielkim piecu kwadratowym. Gorąco tu było silne, a chcąc się porozumieć, trzeba było głośno mówić, wśród tego harmonijnego dźwięku, drżącego pod niskiem sklepieniem. Odlane sztaby, bruk złoty o żywym blasku nowego metalu, rozłożone były wzdłuż stołu chemika-probiercy, który próbę ich oznaczał. Od rana przeszło sześć milionów przeszło tędy, dając bankierowi trzysta, czy czterysta franków zysków zaledwie; arbitraż bowiem na złocie, ta różnica, realizowana między dwomu kursami, jest tak drobną, że oceniona na jedną tysiączną, daje zarobek dopiero na wielkich ilościach stopionego metalu. Stąd pochodzi ów brzęk złota od rana do wieczora, od początku aż do końca roku, w głębi tej piwnicy, dokąd kruszec drogi przychodzi w sztukach monetarnych, skąd wychodzi w sztabach po to, aby powrócić w sztukach monety i wyjść w sztabach i tak, być może, bez końca, w tym jedynym celu, aby pozostawić w rękach handlarza kilka okruszyn złota.

Jak tylko Kolb, mały, ciemny brunet, z dużą brodą, orlim nosem, zdradzającym pochodzenie semickie, zrozumiał propozycję Saccarda, zgodził się natychmiast.

— I owszem! — zawołał. — Najchętniej należę, jeśli Daigremont jest w tem! I dziękuję, żeś się pan do mnie pofatygował!

Zaledwie jednak słyszeć się mogli, więc zamilkli i stali tak chwilę jeszcze wśród tych czystych, drażniących dźwięków, od których cała skóra na nich drżała, jak od nuty zbyt wysokiej, trzymanej na skrzypcach, bez końca aż do spazmu.

Wyszedłszy na powietrze, upadający ze znużenia Saccard wziął dorożkę, chociaż wypogodziło się zupełnie i wieczór był jasny, majowy. Ciężki to był dzień, ale korzystnie spędzony.

(C d n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)